Cena egz. 10 gr

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

ROK XXX | Czwartek 13 lipca 1939 r. | Nr. 191

Adresy: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 610.64; Admin. Piłsudskiego 24, tel. 610.73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Ostrzeżenie z powietrza...

Eskadry angielskich bombowców w Polsce

Wielkie ćwiczenia lotnictwa brytyjskiego we Francji i w Polsce

LONDYN, 12.7. Dowództwo lotnictwa brytyjskiego, celem zacieśnienia współpracy z krajami sojuszniczymi zainicjowało na wielką skalę loty propagandowe.

Wczoraj odbył się raid 150 samolotów brytyjskich nad Francją.

Londyński „Daily Mail" donosi, iż przewidywany jest także masowy lot eskadr angielskich do Polski.

Istnieją, co prawda, jak twierdzi dziennik, pewne trudności w zrealizowaniu tego raidu, ale uda się je niewątpliwie usunąć.

Wczorajszy raid nad Francją miał wszelkie cechy nalotu wojennego. Eskadry angielskie wystartowały z rozmaitych lotnisk i skierowały się do Francji różnymi trasami. Komendanci eskadr otrzymali koperty z rozkazami, które otworzyli dopiero nad z góry określonym miejscami.

Francuska artyleria przeciwlotnicza była w pełnym pogotowiu. Kiedy eskadry bombowców zjawiły się nad Bordeaux i Orleanem, byty „ostrzeliwane" gwałtownym ogniem baterji przeciwlotniczych. Kilka samolotów zostało „zestrzelonych".

Francuskie dowództwo sił powietrznych planuje z kolei dokonanie ataku lotniczego samolotów francuskich na Anglię. Nalot ten ma się odbyć w dniach 9 i 10 sierpnia, kiedy w Anglii odbywać się będą wielkie ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Pilоci francuscy otrzymają zadanie wynalezienia zaciemnionych wielkich miast angielskich z Londynem na czele. Reflektory i baterie przeciwlotnicze będą starały się odeprzeć nalot.

Dla zacieśnienia współpracy sił morskich obu krajów admiralicja wysłała do Francji krążownik „Vindictive", który weźmie udział w manewrach floty francuskiej na Atlantyku, pozostając pod komendą francuską.

Duże znaczenie dla wzmocnienia współpracy wojskowej przypisywane jest podróży szefa sztabu generalnego gen. Gorta i trzech wyższych oficerów sztabowych, którzy dziś po południu odlatują do Paryża, gdzie pozostaną trzy dni. Przeprowadzą oni narady ze sztabowcami francuskimi.

Manewry lotnicze wywołały zdenerwowanie w Niemczech

BERLIN, 12.7. Lot bombowców angielskich nad Francją wywołał w całej porannej prasie niemieckiej prawdziwą burzę. W dziennikach roi się od komentarzy krytycznych, zwłaszcza powołujących się na oświadczenie dziennika „Paris Midi", iż ludność Norymbergii, Lipska i Hamburga wobec wielkiego promienia działania lotnictwa angielskiego może być postawiona przed pewnymi nieprzyjemnymi ewentualnościami.

Wszystkie dzienniki piszą, że należy wziąć w rachubę fakt, iż samoloty angielskie mogą być po drodze zatrzymane. Zapewniają przy tym, że niemiecka obrona przeciwlotnicza ma być „najsilniejsza, najbardziej nowoczesna i bojowa na świecie". Jeżeliby już miało dojść do ewentualności, to mieszkańcy „Manchesteru, Birminghamu, Edynburga, Marsylii, Tuluzy i Boulogne byliby prędzej przed tymi ewentualnościami postawieni — jak twierdzi „Boersen Zeitung".

„Voelkischer Beobachter" zaopatruje swe komentarze takim tytułem: „Paryż swędzi skóra — Czy pragnie kontaktu z niemieckim lotnictwem?"

Nowa instrukcja dla hitlerowców gdańskich

Gulden grozi załamaniem

Policja zakładowa — świeży pomysł Foerstera

GDAŃSK, 12.7. Na terenie Wolnego Miasta zapanowało wyraźne uspokojenie wśród agitatorów hitlerowskich. W doczenie otrzymali oni bezpośrednio po deklaracji Chamberlaina polecenie z centrali, aby się uspokoili. Jedynie Foerster jeździ po terenie Gdańska i wygłasza rozmaite przemówienia.

Być może, że przyczyną pewnego uspokojenia jest także sytuacja finansowa Senatu gdańskiego. Po ostatnich zarządzeniach, ograniczających swobodę transferu, gulden gdański traci wyraźnie zaufanie u ludności Wolnego Miasta W prywatnych obrotach za złotego dają znacznie więcej niż 1 gulden, a niekiedy nawet półtora guldena. Robotnicy rolni z Polski częściowo powrócili z terenu Wolnego Miasta Gdańska z powrotem na teren Rzeczypospolitej, ponieważ twierdzą, że wobec przewidywanego spadku guldena, nie opłaci im się pracować.

Po raz pierwszy od dłuższego czasu dopuszczono w Gdańsku do kolportażu dzienników polskich, które zostały natychmiast rozchwytane.

Oczekują tutaj w niedługim czasie rozprawy sądowej przeciwko insp. Lipińskiemu. Jest niezmiernie ciekawe, o co w końcu władze gdańskie oskarżą polskiego inspektora celnego.

Najnowszym posunięciem władz gdańskich jest wprowadzenie w większości przedsiębiorstw tak zw. policji zakładowej (Betriebspolizei), która kontroluje pracowników i nie wpuszcza obcych w obręb przedsiębiorstwa. Betriebspolizei składa się wyłącznie z członków SS.

Prymas Anglii

ŻĄDA NOTY DO GDAŃSKA

LONDYN, 12.7. Prymas Anglii, arcybiskup Canterbury, na diecezjalnej konferencji kościelnej wyraził podziw dla godności i cierpliwości Polski w sprawie Gdańska.

Arcybiskup domagał się wysłania do Niemiec noty angielskiej w sprawie Gdańska, aby udowodnić, że „napastnik będzie powstrzymany, gdyż inaczej nadzieje mężczyzna rodowego pokoju musiałyby się rozwiać".

Dino Grandi

MINISTREM SPRAWIEDLIWOŚCI

RZYM, 12.7 (PAT). Włoski min. sprawiedliwości Arrigo Solmi podał się do dymisji ze względów osobistych. Dymisja została przyjęta przez Mussoliniego.

Nowym ministrem sprawiedliwości mianowany został dotychczasowy ambasador włoski w Londynie Dino Grandi.

Ustępujący min. Solmi został mianowany senatorem. (O amb. Grandim piszemy na str. 3).

40 czeskich lotników

W SŁUŻBIE FRANCUSKIEJ

LONDYN, 12.7. — Paryski korespondent „Daily Express" donosi, że dowództwo francuskich sił powietrznych przyjęło do służby 40 czeskich lotników wojskowych, którym udało się zbiec z protektoratu.

Dygnitarz gdański

SKAZANY ZA OSZUSTWA

GDAŃSK, 12.7. Sąd gdański skazał długoletniego inspektora senackiego Ernesta Witta na dwa i pół roku więzienia za popełnianie systematycznych defraudacyj, fałszowanie świadectw i różne oszustwa.

Dlaczego Włosi wydalają cudzoziemców z Tyrolu?

Niemieckie dywizje idą przez Brenner do Afryki

LONDYN, 12.7. Specjalni wysłannicy prasy angielskiej stwierdzają, iż nakaz wydalenia z Tyrolu południowego wszystkich cudzoziemców, wydany został przede wszystkim ze względów wojskowych. W związku z tym prasa angielska spodziewa się w najbliższym czasie, po usunięciu cudzoziemców, przejścia przez Brenner wielkich transportów wojskowych

Obecność cudzoziemców w Tyrolu południowym jest Włochom i Niemcom nie na rękę bowiem przez nich rozchodzą się natychmiast na świat wiadomości o każdym pułku niemieckim, który przejdzie przez północny Tyrol do Italii.

Tak było w czerwcu, kiedy przez Brenner przeszły dwie dywizje niemieckie. Jedna — Wuppertal, skierowana została na Rivierę włoską, druga — westfalska, odtransportowana została do Libii na przeszkolenie kolonialne.

Korespondent „Daily Telegraph" informuje, że w okolicach Gracu i Innsbrucka skoncentrowano wielkie ilości wojsk niemieckich, wyposażonych w sprzęt tropikalny, co dowodzi, iż będą one skierowane do kolonii włoskich. Wkrótce spodziewane jest pojawienie się ich w Brennerze w drodze do portów włoskich skąd odpłyną do Afryki.

Podobno do Gracu i Innsbrucka wysłano już po wojska włoskie samochody ciężarowe.

Natomiast korespondent „Timesa" wyraża przekonanie, iż Włosi zamierzają w sposób radykalny przesiedlić Niemców z Tyrolu południowego i wydalają cudzoziemców, aby nie mieć naocznych świadków swych gwałtownych metod.

Min. Bonnet o sytuacji

Deklaracja Chamberlaina uzgodniona z Francją i Polską

PARYŻ, 12.7. Na wczorajszym posiedzeniu gabinetu francuskiego obszerne sprawozdanie o sytuacji międzynarodowej złożył min. Bonnet.

Przemówienie jego dotyczyło w pierwszym rzędzie Gdańska i rokowań z Sowietami.

Min. Bonnet wskazał, jak silne wrażenie we wszystkich stolicach Europy wywołała deklaracja premiera Chamberlaina, która została uzgodniona z rządami francuskim i polskim.

Co się tyczy rokowań z Sowietami, min. Bonnet oświadczył, iż są one nadal prowadzone, jednakże wobec wysunięcia nowych żądań przez Moskwę będą musiały ulec dalszej zwłoce.

NA ŁAMACH PRASY

„ROKOWAĆ O GDAŃSK"

Paryski korespondent „Kurjera Warszawskiego" informuje o artykule, wydrukowanym w dzienniku „l'Oeuvre" pt. „Rokować o Gdańsk". Autorem jest głośny już w Polsce deputowany Marceli Deat, b. minister lotnictwa:

P. Deat pisze, że jego zdaniem osobistym „lepiej jest rokować, niż wojować". Interesy niemieckie i polskie w Gdańsku nie przeciwstawiają się sobie wzajemnie, ale uzupełniają się. Niemcy prowadzą zresztą politykę dążącą do sprowokowania agresji polskiej, przy czym na wypadek wojny niemiecko-polskiej postawią Francji i Anglji jak najlepsze propozycje pokojowe i w związku z tym zaapelują do opinji publicznej całego świata, twierdząc, że zostali napadnięci przez Polaków i proponują pokój wszystkim.

Dalej p. Deat wypisuje różne „argumenty" za rokowaniami.

Artykuł Deata wywołał, oczywiście, ponowną burzę w Paryżu. Od razu odpowiedział Deatowi redaktor polityki zagranicznej „Intransigeant", Gallus Lazarus. W artykule, zatytułowanym „Iluzja p. Deata", stwierdza Gallus, że propozycja rokowania z Niemcami przeczy wszystkim dotychczasowym rezultatom praktycznym bardzo opłakanym, jakie Anglia, Francja, Polska i inne mocarstwa osiągnęły po 20 latach stosunków dyplomatycznych z Niemcami.

Korespondent dodaje, że za kulisami dziennika „l'Oeuvre"

panoszy się, jako szara eminencja i właściciel większości akcyj p. Henessy, multimiljoner, dzięki swojej fabryce koniaku, którego ambicja podsycana jest przez żonę byłą artystkę Komedji Francuskiej. Z jej namowy p. Henessy wystąpił w r. 1931 z niepoważną własną kandydaturą na prezydenta Republiki Francuskiej. P. Henessy, odpowiedzialny za upadek dziennika „Quotidien", obecnie jest na najlepszej drodze do zrujnowania dziennika „l'Oeuvre". P. Henessy oddaje przy tym niedźwiedzią przysługę nie tylko Francji, ale w ogóle sprawie pokoju europejskiego.

NA SIEBIE LICZYMY PRZEDE WSZYSTKIM

„Kurjer Poranny" zwraca uwagę, że w Europie

okolicą może najspokojniejszą jest właśnie Gdynia i nasze wybrzeże morskie, które w mniemaniu „wielkich polityków" znajduje się w rejonie szczególnie „groźnym". Spokój, pogoda ducha i pewność siebie, jakie panują na naszym wybrzeżu, są może obrazem charakteryzującym najlepiej stan psychiczny, panujący w całej Polsce. Oczywiście spokój ludzi nadmorskich nie jest wyrazem lekkomyślności. Wszyscy zdają sobie tam sprawę ze znaczenia toczących się wydarzeń, ale jednocześnie instynkt oraz realne fakty, widoczne tam może szczególnie jasno, każą im z wiarą i optymizmem spoglądać w przyszłość. Podstawą zasadniczą tego nastawienia jest bowiem silny stopień zaufania.

Źródłem tego nastawienia umysłów jest zaufanie do Wodza Naczelnego i siły zbrojnej Rzeczypospolitej, jak również przeświadczenie o słuszności linji naszej polityki zagranicznej.

LEPIEJ SIĘ UPEWNIĆ

Szczególne zainteresowanie wywołały wiadomości na temat projektowanego wysiedlania Niemców z włoskiego Tyrolu. Na ten temat pisze „Robotnik":

Gdy zniknęła niepodległa Austria i wojska niemieckie pojawiły się na Brennerze, Mussolini otrzymał zapewnienie, że sojusznik z „osi" wyrzeknie się swych praw do Tyrolu południowego.

Zapewnienie — zapewnieniem, ale lepiej się upewnić stuprocentowo. I oto Mussolini przyszedł do przekonania, że będzie najlepiej jeśli zniknie „objekt" który mógłby być w przyszłości podstawą pretensyj niemieckich do Włoch.

Ten „objekt" — to 200.000 górali tyrolskich.

I oto pismo szwajcarskie „Neue Zurcher Zeitung" pierwsze podało sensacyjną wiadomość o planie masowego przesiedlenia. Pod bokiem obaj dyktatorzy już się w tej sprawie zmówili i nieszczęśni górale będą musieli opuścić siedziby, w których mieszkali z dziada pradziada, udając się bądź na terytorium Rzeszy, bądź do Włoch południowych.

To brutalne wysiedlenie ma stanowić ostateczne uregulowanie sprawy tyrolskiej. Jest rzeczą możliwą, że od zaakceptowania takiego posunięcia Mussolini uzależnił dalsze, całkowite solidaryzowanie się z polityką Trzeciej Rzeszy w sprawie Gdańska czy Bałkanów.

JAPONIA I POLSKA

„Kurjer Poznański" drukuje wywiad udzielony w Tokio p. Al. Piskorowi przez gen. Araki, ministra oświaty w rządzie japońskim, jednego z najwybitniejszych ideologów dzisiejszej Japonii, wywierającego duży wpływ na politykę i opinię swego kraju. Mówiąc o Japonii, Polsce i Niemczech, gen. Araki oświadczył:

— Japonia nie jest państwem totalistycznym, gdyż posiada własną, oryginalną ideologię, która jest znacznie głębsza, niż ideologia Hitlera dla Niemiec. Nasza ideologia wypływa z naszych najświętszych przekonań, jesteśmy z nią na zawsze związani.

— Nie zawarliśmy sojuszu wojskowego z Niemcami, nie widzimy bowiem obecnie w tym żadnej korzyści ani dla nas, ani dla Hitlera. Nie sądzę, aby w najbliższej przyszłości doszło do wojny Japonji z Rosją, chociaż nie lękamy się bolszewików i do starcia z nimi jesteśmy świetnie przygotowani. Wątpię, aby wojna w Europie mogła by komukolwiek przynieść jakieś korzyści — to byłaby ogólna klęska.

— Co sądzi pan generał o obecnej sytuacji Polski?

Gen. Araki uśmiechnął się.

— Wymaga pan deklaracji — a więc dobrze, wyjątkowo: nie nastręcza ona żadnych trudności. Te sprawy jednak obecnie nie należą do mego resortu — toteż powiem panu moją prywatną opinię, która zresztą w Japonii jest ogólna. Między naszymi krajami istnieją obecnie przyjazne stosunki, które oczywiście powinny jeszcze bardziej się wzmocnić i rozwinąć. Przemawiają za tym poważne względy polityczne i strategiczne.

— Doskonale rozumiem polskie problemy. Musicie mieć niczym nie skrępowany dostęp do morza — to nie ulega żadnym dyskusjom. Zagraniczna polityka Polski powinna być obecnie szczególnie czujna i kierować się jedynie własną racją stanu. Niech pan nie wierzy tym wiadomościom prasy które mówią o przyłączeniu się Japonii do bloku totalistycznego lub demokratycznego. Zapewniam pana że Japonja jest tylko... japońska i nie da nikomu sobą powodować. Ma bowiem własne cele i ze wszystkimi lub wbrew wszystkim je realizuje. Podobnie musi postępować Polska. Wasze słuszne zdanie powinno być zawsze waszym słusznym zdaniem bez względu na konszachty międzynarodowe.

Doniosły okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych

Zasady polityki pracowniczej

w samorządzie terytorialnym

WARSZAWA, 12.7 (tel. wł.). Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik o zasadach polityki pracowniczej w samorządzie terytorialnym. Okólnik ten przypomina dotychczasowe wskazówki władz w sprawach polityki pracowniczej w samorządzie, zawiera szereg nowych zupełnie zaleceń, stanowiąc do pewnego stopnia tymczasowy kodeks pracy w związkach samorządowych.

W okólniku poruszono istotne zagadnienia pracownicze, jak dobór pracowników, podnoszenie ich kwalifikacji, czas pracy, urlopy wypoczynkowe, awanse, uposażenia i emerytury.

Należy podkreślić zalecenie ministra zatrudniania w samorządzie w pierwszym rzędzie kandydatów, wykazujących się specjalnymi studiami. W przygotowaniu kandydatów do pracy w samorządzie terytorialnym szczególnie ważną rolę będzie odgrywać Instytut Komunalny w Warszawie. Związki samorządowe, kierując odpowiednich kandydatów na organizowane przez Instytut kursy, m. in. powinny im zapewnić płatne urlopy.

W sprawie czasu pracy okólnik przypomina obowiązek stosowania się do czasu pracy urzędów państwowych. Należy unikać zatrudniania pracowników w godzinach poza urzędowych, a jeśli jest to konieczne, w przypadkach i okresach szczególnego nasilenia pracy, wówczas praca taka w miarę możliwości finansowych samorządów, powinna być wynagradzana.

Okólnik zwraca uwagę władz samorządowych na właściwe traktowanie urlopów pracowniczych, stwierdzając, że są one nie tylko indywidualnym prawem pracownika, lecz leżą w interesie służby. Okólnik dalej podkreśla z całym naciskiem niedopuszczalność narażania związków samorządowych na koszty procesów sądowych, spowodowane nierozważnym zwalnianiem pracowników. Zwolnienie pracownika w samorządzie nastąpić może jedynie na podstawie miejscowych statutów służbowych, a w braku statutu, na podstawie obowiązujących przepisów prawa. Zwolnienie dyscyplinarne powinno być poprzedzone postępowaniem dyscyplinarnym, zapewniającym obwinionemu prawa strony i możność podjęcia środków obrony.

Specjalnej uwadze i trosce władz nadzorczych poleca w okólniku swym minister Spraw Wewnętrznych warunki bytu pracowników samorządowych w związkach położonych na obszarze COP w ośrodkach o rozbudowujących się zakładach przemysłowych, szczególnie w pow. niżańskim, tarnobrzeskim, mieleckim, rzeszowskim, dębickim oraz w mieście Kraśniku i Sandomierzu. Celowym też może okazać się przyznanie niektórym kategoriom pracowników świadczeń w naturze np. w postaci mieszkania, opału, światła itp. po cenie odpowiednio zniżonej.

Minister Spraw Wewnętrznych zaleca też w wypadku poważniejszego zadłużenia pracowników, w większych związkach samorządowych, rozważenie sprawy uruchomienia specjalnych funduszów oddłużeniowych w KKO, z których mogłyby być udzielane pożyczki dla pracowników na dogodnych warunkach.

Końcowa część okólnika zawiera zalecenia w sprawie emerytur. Podkreślają one, że pracownik samorządowy nie może w żadnym razie być pozbawiony należnych mu z miejscowych funduszów emerytalnych, lub instytucyj ubezpieczeń społecznych, świadczeń czasowych lub trwałych wskutek zaniedbań lub wadliwej działalności związków samorządowych.

Zasady okólnika w niczym nie mogą naruszać ścisłego przestrzegania przepisów o zatrudnieniu w związkach samorządowych osób zasłużonych w walkach o niepodległość, oraz osób, którym przysługuje pierwszeństwo w obsadzaniu stanowisk w samorządzie.

5 i pół miljona funtów

kredytu angielskiego dla Rumunii

LONDYN, 12.7 (PAT). Brytyjsko-rumuńskie rokowania gospodarcze zakończyły się podpisaniem środę układu przez posła rumuńskiego w Londynie, Tilea i brytyjskiego min. handlu Olivera Stanleya.

Układ przewiduje z jednej strony udzielenie Rumunji kredytu w wysokości 5 i pół miljona funtów szter., nabycie przez W. Brytanię 200 tys. ton zboża rumuńskiego.

Rokowania, zakończone tym układem podjęte były w Bukareszcie przez specjalną brytyjską misję handlową, na której czele stał Frederick Leithross.

Hitler pod wpływami astrologów

Od nich zależy decyzja kanclerza

LONDYN, 12.7. Prezydent Uniwersytetu Kolumbijskiego, prof. Butler, który ostatnio powrócił z podróży po Europie, wydał bardzo sensacyjną książkę, w której pisze, że kanclerz Hitler kieruje się w swej działalności wyłącznie wskazówkami astrologów. Przepowiedzieli mu oni, że kariera jego dojdzie do szczytu w grudniu br. Zatem przed tym terminem powinien on przedsięwziąć najważniejsze poczynania, które ugruntują jego sławę w Niemczech. W otoczeniu kanclerza przebywa stale pięciu astrologów, którzy zajmują się studiowaniem całokształtu gwiazdozbioru i wyznaczają swemu protektorowi terminy na przeprowadzenie jego ataków. Kanclerz stosuje się ściśle, jakoby do ich wskazówek.

Rewolta górników

przeciw gen. Franco

LONDYN, 12.7. „Daily Telegraph" przynosi sensacyjną wiadomość z Gibraltaru, że według nadeszłych tam doniesień, w szeregu miast hiszpańskich wybuchły rewolty i powstania przeciw rządowi gen. Franco.

Trudno skontrolować, ile jest prawdy w tych doniesieniach. Rzecz charakterystyczna, że po raz pierwszy od czasu zakończenia wojny przybyły w tych dniach pierwsze oddziały wojsk mauretańskich z Ceuty do Algeciras, skąd skierowano je na północ.

„Daily Express" twierdzi, że najpoważniejsze rozmiary przybrało powstanie w stolicy czerwonych górników asturyjskich, Oviedo. Zrewoltowani robotnicy zajęli obronne stanowiska i walczą z wysłannym przeciwko nim 62 pułkiem piechoty.

Włochy u boku Hiszpanii

OŚWIADCZYŁ HR. CIANO

BARCELONA, 12.7. Minister Ciano udał się wczoraj do Tarragony w towarzystwie ministra Serrano Sunera, gdzie był obecny przy odsłonięciu pomnika cesarza Augusta.

W odpowiedzi na przemówienie ministra Sunera, min. Ciano oświadczył, że w nowej erze, którą przeżywa Hiszpania, Włochy będą kroczyły przy jej boku tak, jak to czyniły w jej ciężkich chwilach.

Obóz skautów węgierskich

NAD POLSKIM MORZEM

GDYNIA, 12.7 (PAT) Od kilku dni bawi w Gdyni drużyna węgierskich skautów, składająca się z 21 osób. Rozbiła ona obóz w Orłowie nad rzeczką Kaczą wspólnie z 89 drużyną harcerzy z Warszawy, która gości węgrów.

W czasie swej bytności w Gdyni skauci węgierscy odbywają przechadzki po mieście i porcie oraz wycieczki do rozmaitych miejscowości wybrzeża i Kaszubskiej Szwajcarji.

Kto zwycięży?

Grandi podejmuje na nowo walkę z hr. Ciano

Trzeba przyznać, że ambasador Włoch w Londynie, Grandi, uprzedzał i ostrzegał Rzym niejednokrotnie.

— Oni wszyscy powariowali — pisał często w swych raportach.

„Oni" — to u Grandiego Niemcy i niektórzy polityczni kierownicy Włoch, wysługujący się Berlinowi.

— Nie mogę zrozumieć, że tym razem sprawa przedstawia się poważnie. Anglicy mają już tego wszystkiego dość. Nie ustąpią.

Wreszcie, Dino Grandi postanowił pojechać do Rzymu.

Od tego czasu nic jakoś o nim nie słychać. Czy obejmie on funkcję przewodniczącego Izby faszystowskiej i korporacyj po zmarłym hr Ciano, ojcu ministra spraw zagranicznych? Czy jest w niełasce? Czy powróci do Londynu?

W każdym razie wiadomo, że podjął się ciężkiej walki, rozpoczął niełatwą rozgrywkę. Ale walczyć potrafi. Mussolini nigdy nie zapomni owego dnia, kiedy Grandi odniósł nad nim miażdżące zwycięstwo.

Było to 17 sierpnia 1921 r. na kongresie w Bolonji. Dino Grandi, przywódca faszystów z doliny Po, wygłosił wówczas prawdziwą mowę oskarżycielską przeciwko Mussoliniemu, zarzucając mu zdradę partii. W rezultacie Duce zmuszony został zrezygnować ze stanowiska przewodniczącego komitetu wykonawczego.

Nazajutrz Mussolini pisał w „Popolo d'Italia", że we Włoszech jest miejsce na kilka faszyzmów: „Istnieje faszyzm przemysłowy i faszyzm rolniczy".

Jeżeli mimo wszystko Grandi dotychczas był wyróżniany, a Mussolini odnosił się do niego przyjaźnie (są z sobą na „ty") — to właśnie dlatego, że jest szefem faszyzmu rolniczego doliny Po, której wielcy właściciele ziemscy subsydiowali partię. Do dnia dzisiejszego rząd włoski nie uczynił kroku, któryby nie uwzględniał życzeń doliny Po.

Nie znaczy to jednak, by Grandi mógł lekceważyć posunięcia rządu i nie był narażony na ataki swoich przeciwników. Choć w zasadzie przeciwny germanofilskiej polityce „gendrissime" uważał jednak za wskazane wygłosić w Londynie niedawno jeszcze wielką mowę o akcencie wybitnie prohitlerowskim.

Poza tym, w otoczeniu Mussoliniego Grandi ma silnych i wpływowych przeciwników. Przede wszystkim hr. Ciano. Ale o tyle w tej chwili nie jest on zbyt groźny, że popełnił ostatnio ciężki błąd w stosunku do swego teścia.

Otóż, gdy Grandi przybył z Londynu do Rzymu, natychmiast przyjęty został przez Mussoliniego.

— A Gdańsk? — zapytał w pewnej chwili Duce. Czy Anglia będzie się bić o Gdańsk?

— Przecież przed wyjazdem z Londynu zreferowałem ci całą tę sprawę w dłuższym raporcie — odpowiedział zaskoczony pytaniem ambasador.

— Jaki raport?

I przekonał się wówczas Mussolini, że jego zięć, hr Ciano, najzwyczajniej w świecie nie przedstawił mu tego raportu z Londynu.

Wybuchł skandal. Niefojalny zięć i minister spraw zagranicznych musiał wysłuchać dużo gorzkich słów swego teścia i kierownika rządu.

Ale hr Ciano wiernie sekundują trzej panowie: Attolico, ambasador w Berlinie, Butti, dyrektor działu politycznego faszystowskiej Rady, oraz Vittetti, dyrektor spraw ogólnych w pałacu Chigi. Ciano nie przedsięweźmie żadnej decyzji przed konsultacją z Buttim i Vittettim.

— Che ne pensa, lei? (Co o tym myślicie?) — radzi się stale swych przyjaciół.

Z tym triumwiratem prowadzi Grandi niezmordowaną walkę. Sam Mussolini jest mu raczej pomocny. Bo w gruncie rzeczy, Duce rad byłby wyjść, możliwie z najmniejszą szkodą, z tego impasu, w jakim się znalazły Włochy wskutek błędów hr Ciano. Jako szef faszystowskiego rządu i patriota, widzi Mussolini, że w grę wchodzi nie tylko niezależność polityczna Włoch, ale również egzystencja faszystowskiego ustroju.

Doszło nawet do tego, że Duce nie może sobie pozwolić, jak dawniej, na dosadne wyrażanie swego oburzenia. Mało ostrożne rozmowy telefoniczne hr. Ciano z Ribbentropem odbywają się po kilka razy dziennie. Dyktator pod kontrolą — to bardzo nieprzyjemna sytuacja.

Grandi wie dobrze, gdzie leży przyczyna zła. I być może, za tę świadomość powędruje na jakieś oddalone od Rzymu i Londynu stanowisko, co spotkało już innego zasłużonego bojownika faszyzmu — marszałka Balbo.

Stanowcze głosy francuskich „monachijczyków"

Tak, będziemy się bili za Gdańsk

Polska Agencja Agrarna przeprowadziła w Paryżu dwie rozmowy, nie z wypróbowanymi przyjaciółmi Polski, lecz właśnie z tymi politykami, którzy do tej pory mieli na sprawy polskie własny — nie zawsze dla nas korzystny — punkt widzenia.

Tak więc poseł miasta Angoulome, p. Marcel Deat, znany z niedawnego artykułu w „l'Oeuvre" pt. „Mourir pour Dantzig?", mówi dzisiaj:

Zdaję sobie sprawę, że Polska ma mi za złe artykuł w „l'Oeuvre" i szczerze ubolewam, że sprawiłem przykrość opinji polskiej, a Niemcom mimowolną radość. Wywody moje o Gdańsku zostały, niestety, źle zrozumiane. Nie tylko w Polsce, lecz i we Francji. Jest to niewątpliwie moja wina, gdyż prawdopodobnie niezbyt jasno wyłożyłem swój punkt widzenia.

Wcale nie kwestionuję prawa Polski i nawet obowiązku narodu polskiego do obrony Gdańska. Gdybym był Polakiem, pierwszy stanąłbym w szeregach armii, broniącej dostępu Polski do morza.

Mnie chodzi o co innego.

Układy nasze brzmią, że Francja i Anglia winne wypowiedzieć wojnę Niemcom w wypadku, gdy rząd Polski sam jeden orzeknie, że istnienie niezależnego państwa polskiego jest zagrożone.

P. Deat zaznacza, że chodzi mu tylko o jednostronność tej decyzji.

Parlamentarzysta francuski, b. minister Lucjan Lamoureux, zdecydowany „monachijczyk" i nawet nie sympatyk Polski, mówi:

— Nie jestem ani zwolennikiem, ani sympatykiem polskiej polityki zagranicznej. Od szeregu lat ustosunkowuję się z całkowitym krytycyzmem do szeregu posunięć polskich. Ale to przeszłość. Dziś spojrzeć musimy w oczy teraźniejszości i pamiętać o przyszłości.

Problem gdański jest nierozerwalnie związany z całokształtem wielkiej polityki międzynarodowej. Mamy do czynienia z dwoma dyktatorami, którzy pod najrozmaitszymi pretekstami marzą tylko o ujarzmieniu coraz to innych narodów wolnych, o podboju ich ziem, o zagarnięciu ich mienia. Każdy kraj będzie zaatakowany oddzielnie, każdemu grozi zagłada. W miarę wykazanej słabości i koniunktury ogólnej, nikt nie będzie oszczędzany. Wskutek tego nie mogę uważać problemu gdańskiego za problem odosobniony, lokalny.

Europa znajduje się w obliczu ciągłej groźby. Jest rzeczą wątpliwą, czy dyktatorów nasyci podbój Anglii, Francji i Rosji. Każdemu z nas grozi niebezpieczeństwo zagłady i wobec tego nie można już śnić o ratowaniu pokoju przez rozwiązanie fragmentaryczne i prowizoryczne. Drogą tą doszliśmy do przekonania, że bezpieczeństwo Anglii i Francji tkwi wszędzie: nad Dunajem w Dardanelach i w Gdańsku.

Aljans pociąga za sobą i obowiązki i ryzyko. Na to ryzyko idziemy dziś świadomie, albowiem Monachium przekonało nas, że na dyktatorów liczyć nie można. W Monachium nadużyto naszej dobrej woli i wiary, podważono nasz prestiż mocarstwowy, poddano w wątpliwość wierność naszą wobec sojuszników. Otóż wydzwoniła godzina, aby z tym skończyć!

Musimy bić się i umierać za Gdańsk, albo wyrzec się sojuszu z Polską. — Tertium non datur.

×

Na tle tych wynurzeń, zanotować jednak wypada, że p. Deat w międzyczasie zamieścił nowy artykuł w „l'Oeuvre" na temat Gdańska, mogący znów budzić poważne wątpliwości co do jego stanowiska w tej kwestii. W dzisiejszym „Przeglądzie Prasy" podajemy uwagi „Kurjera Warszawskiego" w sprawie tego artykułu.

Bułgaria i Jugosławia zachowają neutralność

Niemcy przegrały na Bałkanach

Premiera Bułgarji, Kiosseiwanowa, odwieziono z Berlina do granicy jugosłowiańskiej specjalnym pociągiem, wydaje się jednak, że ten wielce uroczysty nastrój wizytyt bułgarskiej — przetrwał do końca po to jedynie, by zamaskować pustkę jej politycznego wyniku.

Bezpośrednio po rozstaniu się na granicznej stacji Rozenbach, z odprowadzającymi go osobami Kiosseiwanow, po przekroczeniu granicy jugosłowiańskiej, skierował się do Bled, gdzie spędził dwa dni. Tam właśnie w niedzielę i poniedziałek odbyły się liczne rozmowy między gościem bułgarskim a ministrem spraw zagranicznych Markowiczem.

Rozmowy te, zaczęte jeszcze przed bytnością Kiosseiwanowa w Berlinie, odbyły się w atmosferze zaufania i przyjaźni, gdyż obaj mężowie stanu znają się bardzo dobrze: Kiosseiwanow był w swoim czasie posłem w Białogrodzie, a Markowicz reprezentował Jugosławię w Sofii.

Nawet prasa niemiecka nie ukrywa faktu, że te rozmowy toczyły się pod znakiem pogłębienia współpracy Jugosławii na Bałkanach. Odpowiednią atmosferę stworzyła prasa białogrodzka, która z racji przyjazdu Kiosseiwanowa zamieściła bardzo ciepłe artykuły, poświęcone bułgarsko - jugosłowiańskiej przyjaźni.

Skutek zaś rozmów w Bled był taki, że oba kraje postanowiły zachować całkowitą neutralność i unikać wciągnięcia w orbitę polityki państw „osi".

Bułgaria mogła zobowiązać się do tego, gdyż podczas wizyty berlińskiej Kiosseiwanow nie poczynił Niemcom takich obietnic, które by w czymkolwiek krępowały swobodę jej stosunku do Berlina i Rzymu.

Jeśli się zważy wielkie uzależnienie gospodarcze Bułgarji oraz Jugosławji od Niemiec, zabierających z obu krajów niemal cały wywóz — w tym świetle uchwała z Bled nabiera szczególnego znaczenia.

Jest ona mianowicie klęską dyplomatyczną Rzeszy, wynikającą zresztą nieodparcie z tego stanu rzeczy, jaki wytworzyły na Bałkanach pakty Anglji i Francji z Turcją.

W wirze zdarzeń

Śmierć ambasadora

Ambasador sowiecki w Chinach, Iwan Ługaniec Orelskij zabił się wraz z żoną w czasie wycieczki motocyklowej na Krymie. Śmierć ambasadora wywołała w Moskwie tym większe wrażenie, że w związku z nią ujawnione zostały niektóre szczegóły, rzucające światło na tajemniczą postać sowieckiego przedstawiciela przy rządzie marszałka Czang Kai Szeka.

Ambasador Ługaniec Orelskij, jak się okazuje, został wezwany do Moskwy po ustąpieniu Litwinowa ze stanowiska komisarza spraw zagranicznych i od 1 maja przebywał w ZSRR pomimo doniosłych wydarzeń, rozgrywających się w Chinach w związku z konfliktem japońsko angielskim.

Tragicznie zmarły dyplomata sowiecki pochodzi z Woroszyłowgradu na Ukrainie (dawny Ługańsk), skąd pochodzi również marsz. Woroszyłow).

Krążyły pogłoski, że Ługaniec Orelskij należy do bliższego otoczenia marszałka Woroszyłowa i że ma w Chinach ważne zadanie do spełnienia.

Nekrolog o śmierci Ługaniec Orelskiego podpisany został przez trzech wicekomisarzy spraw zagranicznych: Potiomkina, Łozowskiego i Dekanozowa, natomiast brakuje na nim podpisu szefa ludowego komisarjatu spraw zagranicznych — Mołotowa.

●

Czekamy na wojnę, jak na zbawienie...

Poniżej zamieszczamy list Mazura z Prus Wschodnich, który odtwarza w lapidarnych skrótach stosunki u naszych północnych sąsiadów niemieckich:

„Trudne do opisania je wszystko, na co patrzym. W naszym krajnie pokosoli niedojrzałe żyta z befelu i kopią bez odpoczynku wądoły i dzień i noc coś murują i betonują. Wojsk tera pełno w Niborku i na landzie. W dzień śpią, w nocy pracują, a kryją się po lasach. Kuldamf (głód) zaczyna dokuczać nawet na wsiach. Wszystkie reszty zabierają i gdzieś wywożą. Mleka zostawiają na rodzinę pół litra, całe mleko odciągają zaraz na miejscu i śmentę wysyłają do miast. Zakrada się rychtyczny głód do chałup wiejskich. Nawet raubritterom gestapo tera doi krowy. Świni dziś na lekarstwo nie zobaczy. Nad każdym gburem siedzi jakiś komenderowany hitlerowiec i patrzy na ręce. Ludzie już głośno narzekają, bo ci, co narzekali, dawno już są precz po różnych lagrach, to reszta milczy i wzdycha. Niedawno wszyscy bojeliśmy się, żeby nie wybuchła wojna. Teraz wszyscy w milczeniu wyglądamy ku granicy i czekamy na wojnę, jak na zbawienie. Spodziewamy się, że tylko wojna może nas z tej kontroli, niewoli i nędzy wybawić".

●

Romans Goebbelsa

W miesiącach zimowych prasa zagraniczna rozpisywała się szeroko o romansie ministra propagandy Goebbelsa z Lydią Barową, aktorką filmową romansie, który stał się głośny wskutek zajścia między mężem Barowej a ministrem. O reakcji męża Barowej kroniki milczą, w każdym razie nie był to pojedynek dwóch rywali z bronią w ręku.

Obecnie dzienniki donoszą, że w największej tajemnicy odbyła się sprawa rozwodowa Marty Goebbels z jej mężem. Wyrok zapadł po myśli małżonki ministra. Marta Goebbels uzyskała rozwód, zatrzymując przy sobie dwoje dzieci. Ze względów prestiżowych zobowiązano panią Goebbels do ukazywania się kilka razy do roku, przy okazjach uwarunkowanych interesem państwa u boku swego męża.

Wynik procesu rozwodowego wywarł na ministrze propagandy przygnębiające wrażenie, nie tyle ze względu na „rozbite szczęście" małżeńskie, ile z obawy przed dalszymi konsekwencjami tego procesu.

Gdy płonie wesoło ogień...

WIECZORNICA LUDZI Z MIASTA

W ZACISZU WIEJSKIM

Do stałych tradycji obozów wypoczynkowych dla robotników organizowanych przez Ubezpieczalnię Społeczną w Sosnowcu należą ogniska zbiorowe, zazwyczaj na zakończenie turnusu urządzane. Ognisko ma swój urok, gromadzi nie tylko obozowiczów, lecz i ściąga ludność okoliczną, która przy tej sposobności poznaje życie w obozie, zbliża się do przelotnych gości z miasta, wywodzących się w większości ze wsi.

Zbratanie następuje szybko, rychło ludzie odnajdują wspólny język, razem się bawią, śpiewają i tańczą. Patronuje temu zbliżeniu radosny, wesoły, tysiącem iskier strzelający w granatowe niebo płomień ogniska, barwi twarze na ciepły kolor złota, spina niewidzialną klamrą ten tłum kręgiem rodzinnym obsiadający buszujący pośrodku ogień.

Takie też było onegdajsze ognisko w Sławkowie. Po kolacji, na obszernym dziedzińcu zgromadzili się obozowicze. Choć ich była gromada znaczna, bo 450 osób licząca, utonęła przecież w mrowiu Sławkowian, przybyłych na wieczornicę ludzi z miasta.

Wyrastał ten zbity tłum z ciemności amfiteatralnie, głowa przy głowie, sięgając nawet rozłożyste gałęzie wielkich drzew. Gdy ognisko chwilami przygasało, jarzyły się, niczym robaczki świętojańskie ogniki papierosów zawieszone na wysokościach, jakby w próżni...

Na obozach w Sławkowie przebywa część braci aktorskiej z Sosnowca. Z ich udziałem i pod ich kierownictwem wypełnili obozowicze obfity, bo 25 punktów liczący program ogniska. Nieco o tradycjach i zwyczajach na wstępie powiedział kierownik obozu prof. Stankiewicz, następnie jeden z obozowiczów dziękował dyrektorstwu Cholewickim za starania o nich, poczem zabrał głos na dłużej p. Rytowski z teatru sosnowieckiego, prezentując wdzięcznej publiczności każdy numer programu.

Nie sposób cytować całego programu wieczornicy.

Śpiewał pięknie chór obozowy, tańczyły wdzięcznie dzieci, deklamowała z ekspresją p. Kryńska z teatru przy wtórze całej publiczności, złośliwe przyśpiewki „Na cenzurowanym" zaprodukował obozowicz - amator, aktorzy pp.: Kryńska, Rytowski i Obdowicz odegrali z werwą kilka skeczów, poczem znów tańczyły dzieci i td.

Po odśpiewaniu Pierwszej Brygady zakończono wieczornicę codzienną modlitwą, odmówioną chórem.

A potem!

Potem były tańce.

Tańczyli wszyscy i ci z miasta i ci ze wsi i ci ze Sławkowa. Ogień powoli przygasał podsycany jeszcze przez rozbawione dzieci, gdy starszych wabiła jasno oświetlona jadalnia, w której rozpoczęły się pląsy.

Tak zakończył się turnus wczasów robotniczych na obozie Ubezpieczalni w Sławkowie. Jedni wrócą do kopalń, hut i fabryk, inni na ich miejsce z rodzinami przyjadą do Sławkowa...

Bo człowiek pracy w Polsce musi mieć rzetelny wypoczynek po trudach całego roku, musi nasycić płuca powietrzem, ciało słońcem, odżywić się, odpocząć. Ta prawda znajduje dziś coraz szerszy zasięg, coraz większe zastosowanie praktyczne.

Aż wreszcie stanie się prawdą powszechną...

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

13 lipca — **Czwartek**

Małgorzaty p., Anakleta m p

Jutro: Bonawentury

Słońca wsch 3,29, zach. 19.58

Księżyca wsch 0,20, zach 16,16

KRONIKA HISTORYCZNA:

1531 Zawieszenie słynnego dzwonu Zygmunta na Wawelu

1666 Bitwa pod Mątwami między Janem Kazimierzem i Jerzym Lubomirskim wzięcie do niewoli króla.

PRZYSŁOWIA:

Czego nie masz — nie obiecuj

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Trzech podchorążych".

EDEN: „Każdemu wolno kochać".

PATRIA: „Sama przez życie" i „Nawrócony grzesznik".

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:

W. Dawiskibowej — ul. Piłsudskiego 18

G. Kupferbluma — ul. Nowopogońska 25

Z. Maternego — Wawel 10.

H. Rogowskiego — ul. Małachowskiego 12

× ŻOŁNIERZ NIEMIECKI A ŻOŁNIERZ POLSKI. Zarząd okręgowy ogólnopolskiego Związku podoficerów rezerwy zawiadamia wszystkich członków powiatu będzińskiego, że w dniu 17 bm. o godz. 20 w sali Domu Społecznego w Sosnowcu, ul. Żytnia 10 kpt dypl. pilot Oleśiński wygłosi odczyt pt. „Żołnierz niemiecki a żołnierz polski". Każdy członek OZPR winien odczytu wysłuchać.

× ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY. Do mieszkania Abrahama Koplowicza, ul. Prez. Mościckiego 35 w Sosnowcu zakradli się jacyś nieznani złodzieje. Po przeprowadzonym śledztwie sprawców wykryto. Są to: Lucjan Fidalski, zamieszkały w Sosnowcu, ul. Tabelna 58 i Ryszard Filipczyk, Będzin, Okrzei 41. Aresztowanych osadzono w więzieniu.

„Tydzień Gór"

POD PROTEKTORATEM P. PREZYDENTA

W Zakopanem odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego „Tygodnia Gór", w którym wzięli udział przedstawiciele ministerstwa komunikacji, władz wojewódzkich, władz powiatowych miejskich, reprezentanci społeczeństwa miejscowego, prasy i radia.

„Tydzień Gór", który odbędzie się w Zakopanem w dniach od 7—12 września, ma być m. in. wielką patriotyczną manifestacją ludności górskiej na ziemiach Rzplitej.

„Tydzień" odbędzie się pod protektoratem P. Prezydenta RP., który zapewne przybędzie w okresie tygodnia do Zakopanego.

Wstępnymi pracami Komitetu zajmą się poszczególne komisje, na program zaś złożą się imprezy i atrakcje o charakterze regionalnym, z udziałem grup regionalnych z województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i śląskiego.

W ramach „Tygodnia" urządzone mają być różne wystawy o charakterze regionalnym, wystawa przemysłu ludowego itd.

O przedłużenie moratorium

NA OKRES MIESIĘCY ZIMOWYCH

Organizacje lokatorskie i robotnicze podjęły starania o przedłużenie i rozszerzenie moratorium dla małych mieszkań zajmowanych przez bezrobotnych. Zgodnie z przepisami dekretu Prezydenta Państwa bezrobotni korzystali z odroczenia eksmisji w wypadku czasowego pozostawania bez pracy, co usprawiedliwiało ich niewypłacalność. Ulgi te odnosiły się wyłącznie do małych mieszkań zajmowanych przez robotników, pozostających bez pracy i obecnie obowiązują do 31 października 1939 roku.

Zainteresowane organizacje podjęły zabiegi o przedłużenie moratorium na okres zimowy oraz o rozszerzenie ulg na rodziny osób powołanych do służby wojskowej z tym, że okres odroczenia eksmisji, przedłużony mógłby być w odniesieniu do rodzin rezerwistów na czas odbywania służby wojskowej.

PROGRAM RADIOWY

CZWARTEK, 13 LIPCA

5.00 Pieśń poranna; 5,08 Pogodny montaż płytowy; 6,36 Gimnastyka; 6,50 Muzyka — płyty; 7,00 Dziennik poranny; 7,15 Muzyka; 8,20 „Jak nauczyć się samemu pływać" — pogadanka; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; — 12.03 Audycja południowa; 13.45 Wiadomości bieżące; 13.55 Koncert życzeń; 14.45 Płyniemy wielką rzeką „Po Plata" — audycja dla młodzieży; 15.05 Muzyka popularna; 15.45 — Wiadomości gospodarcze; 16,00 Dziennik popołudniowy; 1610 Pogadanka aktualna; 1620 Pieśni Henry Purcella. Wykonawcy: Olga Łoda — sopran, Marian Altenberg — akomp 16.45 Budownictwo wsi polskiej: Budowle dworskie — odczyt; 17.00 Nowości z płyt; 17,45 Gawęda o literaturze; 17,00 „Echa mocy i chwały"; 18.10 Koncert kameralny; 19 00 Kwadrans poetycki; 19.15 „W pełni sezonu ogórkowego" — radiokabaret z płyt; 20.00 Wiadomości w języku niemieckim; 20.10 Muzyka — płyty; 20.15 Wiadomości w języku czeskim; 20.25 Rozmowa ze słuchaczem; 20.35 Wiadomości sportowe; 20.40 Audycje informacyjne; 21.00 Amerykański chór akademicki; 21,30 „W świętokrzyskiej puszczy jodłowej"; 22.00 Śpiewy i marsze żołnierza francuskiego — audycja muzyczna; 23,00 Ostatnie wiadomości.



Uroczystości niedzielne

W SIEWIERZU

W niedzielę 16 bm. odbędzie się w parafii Siewierz doroczny odpust pod wezwaniem Najświętszej Matki Boskiej Szkaplerznej.

Odpust połączony będzie z pięknym jubileuszem 50 lecia kapłaństwa ks. proboszcza Jana Szczepki.

Na odpust i osobiste święto Jubilata spodziewany jest liczny zjazd duchowieństwa z sąsiedztwa i okolic. Tegoroczny odpust w Siewierzu będzie zatem wielkim świętem.

Koncert Jana Kiepury

W KATOWICACH

Zainteresowanie koncertem Jana Kiepury zapowiedzianym na d. 15 bm., wzrasta z godziny na godzinę. Bilety w przedsprzedaży są rozchwytywane. Z całego Śląska zorganizowanych zostanie do Katowic około 10 pociągów popularnych. W bilety należy się zaopatrzyć jak najprędzej.

Jak już podawaliśmy, wraz z mistrzem Kiepurą wystąpi znany śpiewak Jerzy Garda.

Miejscowy komitet FON, który organizuje techniczną stronę koncertu, przygotował 6000 miejsc siedzących. Spodziewane jest przybycie na koncert około 30 tys. osób. Obecna będzie na koncercie bawiąca na Śląsku wycieczka dziennikarzy litewskich.

Przedsprzedaż biletów odbywa się w Sosnowcu w firmie Czechowski, w Będzinie — w Orbisie.

„Podwieczorek przy mikrofonie"

Z DARKOWA

W niedzielę, dnia 16 lipca rb. Rozgłośnia Katowicka transmituje na wszystkie rozgłośnie polskie „Podwieczorek przy mikrofonie" z Darkowa.

W podwieczorku wezmą udział: orkiestra Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego, Leopold Janicki — piosenki, Alfred Lipiński — ksylofon, Śląski Kwartet Ludowy, Janusz Woźniakowski — humor, Adam Bryzek — akompaniament i Hanna Łukasikówna — konferansjerka.

Audycja ta rozpocznie się o godz. 17,30 i trwać będzie do godziny 19.00.

Liga Popierania Turystyki organizuje w niedzielę pociąg popularny do Darkowa pod hasłem „Podwieczorek przy mikrofonie".

Pociąg wyjedzie z Katowic o godz. 6.43 — (przyjazd do Darkowa o godz. 9,20); powrót z Darkowa o godz. 20.35 (przyjazd do Katowic o godz. 23.04). Cena biletu w obie strony zł 4.50. łącznie ze zwiedzaniem najbliższych okolic Darkowa pod fachowym przewodnictwem.

× POWINĘŁA MU SIĘ NOGA. Onegdaj zatrzymano Pinkusa Bermana z Sosnowca, zamieszkałego przy ul. Modrzejowskiej 29 i osadzono w więzieniu za kradzież popełnioną u inż. Bermana (Piłsudskiego 48).

× SEZON NA ZEGARKI. Icek Ginsberg, zamieszkały przy ul. Pawiej 7 w Sosnowcu jest amatorem biżuterii. Nie należy się więc dziwić, że gdy mu się nadarzyła okazja, skradł Chamie Szpiro (Warszawska 22) złoty zegarek wartości 160 zł. Policja osadziła Ginsberga w więzieniu.

Stanisława Kuzonia przekazano do dyspozycji sądu grodzkiego w Sosnowcu za kradzież zegarka z bransoletką Nuchemowi Nirenbergowi z Częstochowy.

O DZIAŁACZU SPOŁECZNYM I DOBRYM CZŁOWIEKU

Ś. p. Włodzimierz Grunwald

Spośród najbardziej czynnych działaczy społecznych Zagłębia Dąbrowskiego ubył patriota gorącego serca śp. Włodzimierz Grunwald. Śmierć, najniespodziewaniej, gdy się zdawało, iż znowu swe niespożyte siły będzie mógł oddawać bez reszty sprawie społecznej, przecięła pasmo Jego życia.

Śp. Włodzimierz Grunwald był dziwnym człowiekiem. Zrośnięty z życiem Zagłębia od kilkudziesięciu lat, biorąc aktywny udział w tym życiu, osobiście był w nim niemal niewidoczny. Natomiast był widoczny poprzez organizację, której był duszą, poprzez pierwszą organizację zawodową pracowników umysłowych jaką był Polski Związek Zawodowy Pracowników Przemysłowych i Handlowych.

Dziwnym człowiekiem śp. Grunwald był i pod tym względem, iż politycznie będąc przeciwnikiem wielu kolegów, pracowników umysłowych, na gruncie swej organizacji umiał stworzyć harmonijną współpracę w imię wspólnego interesu pracowników umysłowych. I ta specjalna zdolność czy umiejętność odgradzania swych osobistych poglądów od dobra ogólnego kolegów zyskała Mu powszechny szacunek i uznanie, pozwoliła piastować przez szereg lat w atmosferze powszechnego zaufania stanowisko prezesa Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych.

Śp. Włodzimierz Grunwald oddał się bez reszty sprawie poprawy bytu pracowników umysłowych. Nie był demagogiem nie szedł po linii łatwizn demagogicznych. Być może, popełniał nawet błędy w działaniu. Szedł jednak zawsze po linii najgłębszego swego przekonania, po linii uczciwie, bez kompromisu rozważanej linii interesu pracowników umysłowych, szukał uzasadnienia dla swego postępowania w najuczciwszy sposób pojmowanej przez siebie sprawiedliwości społecznej.

Koledzy ocenili te zalety Jego charakteru obdarzając go nie tylko wieloletnim mandatem prezesa PZZPP i H ale i członka Komitetu Wykonawczego Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie, prezesa Międzyzwiązkowej Reprezentacji Pracowników Umysłowych powiatu będzińskiego w Sosnowcu, prezesa Rady Okręgowej w Sosnowcu Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie.

Uznanie zasług Jego znalazło wyraz i w tym, iż odznaczony za życia srebrnym Krzyżem Zasługi, onegdaj, w dniu pogrzebu trumna śp. Włodzimierza Grunwalda udekorowana została przez starostę J. Boxę złotym Krzyżem Zasługi. Wreszcie o tym powszechnym uznaniu i szacunku jakim się cieszył Zmarły świadczyły we wtorek na pogrzebie tłumy publiczności, dziesiątki wieńców złożonych na grobie, liczne delegacje pracowników umysłowych z innych ośrodków kraju. W kondukcie pogrzebowym, prowadzonym przez ks. prob. Olczakowskiego, postępowały liczne delegacje ze sztandarami, a za trumną szli starosta powiatowy J. Boxa, poseł Nowara, prezes Unii Zw. Zaw. Prac. Umysł. w Warszawie p. Sasim, prezydent Dąbrowy Trzęsimiech inspektor pracy inż. Rosen, dyr. inż. St. Gidomski, wiceprezes zarządu głównego PZZPP H K. Lisowski i Osmowski itd. itd.

Wzruszającym i jakże głęboko wypowiadającymi szacunek i uznanie dla długoletniej pracy śp. W. Grunwalda były przemówienia dyrektora kop. Flora M. Zwolińskiego, pp.: Ornowskiego, Sasima, mgr Kamińskiego z Ostrowca i p. Czyża w imieniu kolegów gimnazjalnych.

O śp. Włodzimierzu Grunwaldzie rzec można: odszedł człowiek odeszło ciało Jego. Pozostało po Nim dzieło, pozostał po Nim duch Jego.

Niechaj Mu ziemia zagłębiowska, którą tak bardzo ukochał, na której większą część swego żywota przebył — lekką będzie, a serdeczne wspomnienia kolegów towarzyszą w tych rejonach, gdzie spokój Boski i ukojenie panuje.

Śp. Włodzimierz Grunwald był dobrym Polakiem, kochającym Zagłębie, szczerze oddanym kolegom, dobrym człowiekiem.

Cześć Jego pamięci!

Nie państwo -- lecz hurtownicy

powinni dbać o pełne śpiżarnie

Tworzenie zapasów stało się w Europie zjawiskiem równie powszechnych, co długotrwałym. Niemcy gromadzą środki żywnościowe od lat kilku, Anglia już rok temu przystąpiła do magazynowania pszenicy, cukru itd, ostatnio zaś weszły na tę drogę kraje samowystarczalne pod względem aprowizacyjnym, a nawet — jak Polska — silnie nadwyżkowe.

Magazynowanie artykułów masowej konsumcji nie może być zadaniem państwa. Zrozumiałe jest, że państwo troszczy się o rezerwy aprowizacyjne dla armii, bo armia ma na celu bić się, a nie gospodarować.

Kto natomiast gospodaruje, ten powinien postarać się o to, by w okresie próby nie zaznać niepotrzebnego głodu.

Troska o tworzenie zapasów powinna spaść przede wszystkim na samych spożywców. Oni bowiem wiedzą najlepiej, co im najbardziej odpowiada, jakie towary i w jaki sposób mogą najlepiej przechować itd.

Handel detaliczny, który przeważnie zaopatruje się — jeśli chodzi o najprostsze artykuły spożywcze — codziennie lub najwyżej raz na tydzień, mniej się nadaje do gromadzenia zapasów, nie ma bowiem po temu warunków. Co innego handel hurtowy, który może i powinien rozszerzyć swe pojemności magazynowe.

Zawsze i wszędzie dominuje jednak kwestia sfinansowania zapasów. Nie sposób ciężaru tej akcji przerzucać na państwo, aczkolwiek pewna pomoc dla handlu w postaci np. kredytów ulgowych lub zbonifikowania kosztów kredytu byłaby pożądana i możliwa.

Dużą rolę odegrałoby również zaliczkowanie pracowników przez pracodawców, przeznaczone wyłącznie na powiększenie, względnie utworzenie domowych rezerw aprowizacyjnych.

Metod, ułatwiających rozwiązanie problemu, jest wiele. Trzeba je tylko stosować, pamiętając, o celu i o osobach, którym mają one służyć.

Z notatnika wycieczkowicza

O komunikacji ze Skałką

i o „mostku" przez rzeczkę

W społeczeństwie zrodził się zdrowy pęd: wykorzystania wolnych dni, świąt i niedziel na łonie natury. Sosnowiec nie posiada parków, ubogi jest w zieleń, nie ma miejsc spacerowych, to też kto może i kogo stać ucieka z miasta bądź to pociągiem, bądź też samochodem w lesiste lub podgórskie okolice i tam spędza koniec tygodnia czy święto.

Mniej zamożni wędrują do pobliskich okolic, i takim popularnym miejscem jest Skałka. Niestety, na Skałkę nie łatwo się dostać. Autobusy kursują co dwie godziny, przejazd nie należy do najtańszych. Dobrze jeszcze, gdy jest pogoda. Ale gdy pada deszcz, setki osób szturmem zdobywa miejsca, klnie, denerwuje się.

W ciągu dziesięciu minut idzie na marne cały odpoczynek niedzielny. Ludzie wracają zniechęceni, źli i zmęczeni.

Na Skałce przy kąpielisku przerzucona jest kładka, która służy za most. Można śmiało nazwać ten „mostek" kładką śmierci, zawieszona ona bowiem jest z górą trzy metry nad poziomem wody, bez poręczy, a deski są umieszczone rzadko i spojone jedynie drutem.

Dla pełni obrazu dodajmy, że kładka ma około 15 metrów długości, ludzie tłumnie przez nią przechodzą i stale około 50 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci obciąża te deseczki.

Kładka natychmiast powinna być z uwagi na bezpieczeństwo zamknięta dla ruchu. Dlaczego władze jeszcze tego nie zrobiły — trudno osądzić. Chyba nie czekają na jakąś katastrofę, która w tych warunkach łatwo może się zdarzyć.

Takie są blaski i cienie wycieczek świątecznych i niedzielnych na Skałkę z Sosnowca. O innych miejscowościach pomówimy kiedyindziej...

Przez posługaczkę do kasy

Sprytny złodziej skazany na rok więzienia

W lokalu Związku Detalicznych i Drobnych Kupców w Będzinie przy ul. Brzozowickiej dokonano zagadkowej kradzieży. Kiedy sekretarka związku L. Kanarówna przybyła do codziennego zajęcia, stwierdziła z przerażeniem brak w biurku, w którym przechowywane były pieniądze związkowe, kwoty kilku set złotych.

Zawiadomiona o kradzieży policja w rekordowym czasie ujawniła sprawcę kradzieży. Jak się okazało był nim 25 letni mieszkaniec Będzina Roman Kyrcz (ul. Krakowska 55). Kyrcz, notoryczny złodziej, zapoznał się z zatrudnioną w związku w charakterze posługaczki Władysławą Jaśko i znajomość tę wykorzystał dla zorientowania się w rozkładzie lokalu i miejscu przechowywania pieniędzy.

Osadzony w więzieniu, Kyrcz stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu i skazany został na rok więzienia.

Rada miejska w Zawierciu

dokonała wyboru ławników

W ub. wtorek wieczorem w sali rady miejskiej w Zawierciu odbyło się zgromadzenie wyborcze radnych, celem dokonania wyboru ławników zarządu miejskiego.

Radni z klubu PPS przybyli na posiedzenie, mając wpięte w klapach marynarek czerwone kwiatki.

Radni ze Str. Narodowego zajęli miejsca w ławach klubu gospodarczego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Po otwarciu posiedzenia przez prezydenta miasta p. Cz. Kowalskiego, który odczytał pismo wojewody kieleckiego o zarządzeniu wyborów ławników, na przewodniczącego zebrania wyborczego poproszono p. radnego dyr. Edmunda Dębskiego, przewodniczącego klubu gospodarczego OZN. Na asesorów poproszono rr. T. Nowaka i W. Kowalczyka. Po odczytaniu regulaminu wyborczego przez przewodniczącego r. dyr. Dębskiego, zgłoszono dwie listy kandydatów na ławników: Listę nr 1 — klub gospodarczy OZN w osobach r. Stanisława Kuca i r. Tomasza Gajeckiego. Lista nr 2— PPS w osobach: r. Leona Konopki i r. Czesława Mendraszka.

W wyniku tajnego głosowania zostali wybrani ławnikami: z klubu gospodarczego OZN (dwa mandaty) p. Stanisław Kuc, urzędnik wydziału powiatowego w Zawierciu (ponownie), p. Tomasz Gajecki, robotnik. Z klubu PPS (dwa mandaty) p. Leon Konopka, urzędnik (ponownie), p. Czesław Mendraszek urzędnik. Unieważniono 6 białych kartek.

Po odczytaniu wyników wyborów przewodniczący r. dyr. E. Dębski zamknął posiedzenie.

Warto przypomnieć, że klub gospodarczy OZN ma 14 mandatów, Str. Narodowe 2 mandaty, PPS 12 mandatów i żydzi 8.

Zwołanie pierwszego posiedzenia nowej Rady miejskiej w Zawierciu odbędzie się w niedługim czasie.

Z inspektoratu pracy

W SOSNOWCU

Wczoraj odbyło się kilka konferencji w Inspektoracie pracy w Sosnowcu M. in. załatwiono następujące sprawy:

Wyznaczono dobrowolnego arbitra w związku z wypowiedzeniem układu zbiorowego w kamieniołomach Drygały w Dąbrowie.

Między zakładami włókienniczymi I. M. Szlezyngier w Będzinie a pracownikami tej firmy został zawarty układ zbiorowy z tym, że podwyżka płac wyniesie od 20 do 30 proc.

Konferencję w sprawie szamotowni w Bogdańsku odroczono.

Między browarem „Korona" a pracownikami podpisano układ zbiorowy.

Impreza szachowa

NA FON

Sekcja szachowa Domu Ludowego na Saturnie w dniu 17 bm. w sali Klubu urzędników Twa Saturn o godz. 17 urządza turniej pokazowy gry szachowej na 30 szachownicach który przeprowadzi mistrz Zagłębia Dąbrowskiego p. Adolf Jaśny. Całkowity dochód z imprezy przeznaczony został na FON.

Tą drogą zaprasza się zwolenników gry szachowej oraz szachistów z terenu Zagłębia Dąbrowskiego a zwłaszcza z kol. Piasków, Czeladzi, kop. Paryż i in. o jak najliczniejsze poparcie i uczestnictwo w imprezie. Szczegóły turnieju ogłoszone zostaną na miejscu w Czeladzi w dniu 16 bm.

Oszust posiedzi

W WIĘZIENIU

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa przeciwko 38-letniemu Stanisławowi Nowakowi z Trzebiesławic w powiecie będzińskim, wydrwigroszowi, który w oszukańczy sposób naciągał naiwnych, żerując na nędzy najbiedniejszych.

Nowak, wydalony pracownik firmy „Fitzner Gamper", wyłudził od bezrobotnego Stanisława Otręby z Będzina (ul. Szkolna 39) kilkadziesiąt złotych, obiecując Otrębie wyrobienie pracy w tej firmie. Przyrzeczenia tego oczywiście dotrzymać nie mógł, a pieniądze przywłaszczył sobie.

Sąd skazał oszusta na cztery miesiące więzienia.

Zuchwały opryszek

Z ZAWIERCIA

Zuchwały wybryk rzezimieszka miał miejsce w Zawierciu. Zatrzymano tam 30 letniego Jana Piętkę (ul. Topolowa 11), który starozsrywszy przechodzącego wieczorem przez Nowy Rynek robotnika Jana Zacierę, zmusił go do kupienia dla niego wódki i przeszukawszy mu kieszenie, skradł Zacierze kilka złotych. Przeciwko niebezpiecznemu awanturnikowi odbyła się wczoraj rozprawa w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, który wymierzył mu osiem miesięcy więzienia.

× WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj wydarzył się wypadek przy pracy w kopalni „Dorota". Robotnik Władysław Karpała uległ potłuczeniu przy ładowaniu węgla. Odwieziono go do szpitala w Dąbrowie.

× OFIARA NA FON. Zamiast wieńca na trumnę śp. prezesa W. Grunwalda wpłacił bezpośrednio na FON zł 15 Związek zawodowy farmaceutów pracowników oddz. Zagł. Dąbrowskie.

W XXV rocznicę Czynu Sierpniowego

ODEZWA Z. H. P.

DO HARCEREK I HARCERZY

Harcerki i Harcerze!

W pierwszych dniach sierpnia roku 1914 rozpoczęła się największa najstraszniejsza w dziejach wojna. Naprzeciw siebie stanęły miljonowe armie, wyposażone we wszystkie środki nowoczesnej techniki oraz prowadzone przez doskonale zorganizowane sztaby. W tym samym czasie w dniu 6 sierpnia pod wodzą Józefa Piłsudskiego wymaszerowały drobne oddziały legjonowe do walki o wolność Polski. Poszły one do walki w tym przeświadczeniu, że na zegarze dziejowym wybiła godzina rozstrzygająca.

W odezwie, wydanej wtedy przez Komendanta Głównego Wojska Polskiego Józefa Piłsudskiego, czytamy:

„Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie. Sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną".

Było to wyzwanie gorącej wiary i niezłomnej woli walki o wolność. Na tle toczącej się wówczas wojny, która ogarnęła niemal cały świat, mogłoby się zdawać, że czyn legionowy był tylko przejawem nierealnego romantyzmu polskich dusz. Było jednak inaczej. U podstaw moralnych czynu legionowego leżała tradycja nocy listopadowej i walk styczniowych, łącząca się z tą prawdą, że utraconą wolność zdobywa się tylko własną krwią. Tym razem nowy żołnierz niepodległości znalazł po tylu latach genjalnego Wodza, który potrafił rozgrzewać, prowadzić i zwyciężać.

Z faktem wymarszu oddziałów legionowych, wymarszu, który dokonał się 25 lat temu, łączą się w sposób logiczny i nierozerwalny te wszystkie walki które trzeba było stoczyć, aby ostatecznie odnieść zwycięstwo, ugruntować niepodległość i zakreślić granice Państwa Polskiego.

Harcerki i harcerze. Jesteśmy dumni z tego, że w tych walkach udział harcerza polskiego znalazł swą ocenę ze strony naszego Patrona Marszałka Józefa Piłsudskiego. Specjalny rozkaz z dnia 1 lipca 1921, wydany przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, a skierowany do harcerzy, wyraża im uznanie za to, że szli w pierwszym szeregu i że odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości.

W dniu 6 sierpnia br. odbędzie się w Krakowie wielka uroczystość z okazji 25-lecia wymarszu oddziałów legionowych. Ma on być wielką, ogólnopolską manifestacją poczucia patriotycznego, ujawniającego nie tylko nasz stosunek uczuciowy do wielkiego wspomnienia i do zmarłego Wodza Narodowego, ale równocześnie stwierdzającego gotowość całego narodu do walki o wielkość Polski i jego głęboką miłość do Armji i Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydza. W uroczystości tej Związek nasz weźmie udział częściowo przez wysłanie oddziałów do Krakowa, a jako całość przez własne uroczyste ogniska. W tym celu Naczelnictwo zarządza:

W dniu 6 sierpnia odbędą się uroczyste ogniska, poświęcone:

a) pamięci naszego Patrona Józefa Piłsudskiego na tle walk o niepodległość Polski,

b) obowiązkom, jakie na nas ciążą w obecnej sytuacji w stosunku do Państwa w związku z hasłem społecznego dla wojskowych sił Polski, rzuconym przez Marszałka Śmigłego-Rydza.

c) uroczystość ma składać się z jednej gawędy oraz odpowiednio dobranych piosenek żołnierskich, pochodzących z czasów walk o niepodległość.

(—) Zbigniew Tryński
Naczelnik Harcerzy

(—) Dr M. Grażyński
Przew. Z. H. P.

(—) Maria Krynicka
Naczelniczka Harcerek.

Jubileuszowa odznaka

Sokolska 1914 — 1939

Związek TG „Sokół" dla upamiętnienia tak licznego i chlubnego udziału „Sokolstwa" w walkach Legionów Polskich w okresie Wielkiej Wojny 1914—1918 — postanowił uczcić XXV rocznicę Czynu Zbrojnego przez wzięcie udziału w Jubileuszowym Zjeździe Legionistów w Krakowie w dniu 6 sierpnia rb. oraz przyznać zaszczytne odznaczenie pamiątkowe „Sokole" wszystkim swym byłym i obecnym członkom, którzy brali udział w Ruchu Zbrojnym, wstępując do Legionów Polskich w okresie od sierpnia 1914 r. do lipca 1917 r. i pełniąc tamże służbę wojskową nieprzerwanie najmniej trzy miesiące.

Zawiązany w tym celu z polecenia Związku TG „Sokół" Komitet wysłał odnośny apel do wszystkich gniazd „Sokolich", podkreślając, że w tegorocznym Jubileuszowym Zjeździe Legionistów obok innych organizacji powołanych do uczestnictwa mas „Sokolstwo" polskie zaznaczyć swym licznym udziałem, że żyje, że czuwa i że pracuje dla idei Polski Mocarstwowej. Wzywa się zatem wszystkich interesowanych, mających wyżej podane warunki uzyskania Jubileuszowego Odznaczenia „Sokolego", aby zgłaszali się w najbliższych Gniazdach „Sokolich" z odnośnymi dowodami przynależności do „Sokoła" oraz do Legionów Polskich (oryginalne lub w wierzytelnych odpisach wyciąg. stanu służby z Archiwum Wojskowego względnie poświadczenia Oddz. Zw. Legionów Pol. lub Kół Pułkowych L. P.) celem wciągnięcia do wykazów ewidencyjnych — w terminie do dnia 15 lipca rb włącznie. Rodziny poległych lub zmarłych członków mogą również ubiegać się o przyznanie powyższego odznaczenia zmarłym, po przedstawieniu odnośnych dowodów j. w. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Odznaczenia Jubileuszowe „Sokole" w formie złotego krzyża emaljowanego z napisem: „Sokolstwo w walce o wolność" 1914—1929 na wstążce z agrafą „Sokolą", wraz z dyplomami — nadawane będą na podstawie wykazów ewidencyjnych zestawianych na skutek zgłoszeń interesowanych z poszczególnych Gniazd „Sokolich". Dekoracja odznaczeniami odbędzie się podczas Zjazdu L. P. w dniu 6 sierpnia rb. podczas uroczystej „Odprawy" Sokolej. Taksę na odznaczenie w kwocie 10 zł (dziesięć złotych) przeznaczoną na pokrycie kosztów z tym związanych, należy składać przy zgłoszeniu się w wymienionym wyżej terminie. Wszelkich wyjaśnień udziela Komitet uczczenia XXV rocznicy Czynu Zbrojnego „Sokolstwa" 1914—1939 w Krakowie, kancelarja TG „Sokół" I, ul. Marszałka J. Piłsudskiego.

Ilu bezrobotnych pracuje na robotach

miejskich i poza Zawierciem

Na prowadzonych robotach publicznych w Zawierciu zatrudnionych jest 570 robotników. Przedsiębiorcy zatrudniają przy kanalizacji i przy obwałowaniu Warty 250 robotników. Ogólnie biorąc, w mieście pracuje 820 robotników.

Na terenach pozamiejscowych zatrudniono około 515 ludzi, a to przy obwałowaniu Wisły 225 robotników, przy budowie kanału kamiennego nad Horyniem 290 robotników.

Razem więc w mieście i poza Zawierciem pracuje 1335 robotników.

Ze względu na szczupłe kredyty, jakie przyznane zostały dla Zawiercia, specjalnie większych robót w Zawierciu nie prowadzi się.

Zarząd miejski obecnie przeprowadza w Zawierciu przebudowę ulicy Rolniczej Żabiej i innych, a także zasypywanie stawu fabryki TAZ.

Życie gospodarcze

Przemysł pracuje pełną parą

Tempo pracy w przemyśle polskim z każdym miesiącem, z każdym dniem niemal coraz więcej wzrasta. Ubiegły też miesiąc wykazuje dalszy wzrost wytwórczości prawie wszystkich gałęzi przemysłowych. Doskonale rozwija się przemysł elektrotechniczny, który opiera swój rozwój na elektryfikacji kraju, skoncentrowanej obecnie przeważnie na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Nie mniej świetnie rozwija się przemysł metalowo - maszynowy, wykazując dalszy wzrost zatrudnienia o kilka tysięcy robotników.

Specjalnie duże zamówienia uzyskują fabryki różnych maszyn, zwłaszcza obrabiarek. Dobrze zupełnie pracuje dział taboru kolejowego i innych środków przewozowych, oraz dział motorowy i rowerowy. Nastąpiła również poprawa w dziale budowy statków dla żeglugi wodnej i w przemyśle odlewniczo-metalowym, zwłaszcza w dziedzinie odlewów budowlanych. Zwiększyła się również produkcja naczyń sanitarnych, emaljowanych i różnych wyrobów metalowych. Dobrze poza tym pracuje przemysł chemiczny, wykazując zwyżkę produkcji o kilkanaście procent, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

KRONIKA OLKUSZA

Otwarcie drogi

OLKUSZ — BUKOWNO

Droga Olkusz — Bukowno na przestrzeni 6 klm. została już całkowicie wykończona.

Budowa tego odcinka nastąpiła w iście amerykańskim tempie, gdyż w przeciągu zaledwie dwu i pół miesiąca przy zatrudnieniu około 600 bezrobotnych z Olkusza i gminy Bolesław. W kosztach budowy drogi partycypowało Zrzeszenie przedsiębiorstw samochodowych Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu w sumie zł 16.500.

Od 12 bm. z powodu zamknięcia drogi państwowej z Olkusza do Bolesławia, ruch kołowy do Zagłębia odbywa się przez osiedle Bukowno (Olkusz—Bukowno—Bolesław).

Droga na nowym odcinku prowadzi przez piękną okolicę lesistą.

56.200 zł. strat

WYRZĄDZIŁ POŻAR W MACZKACH

Pamiętny pożar w Starych Maczkach, gm. Sławków, pastwą którego padło 8 gospodarstw wraz z inwentarzem martwym, przyniósł szkód według ostatecznego obliczenia na ogólną sumę zł 56.200.

Bez dachu nad głową pozostało około 40 osób.

KRONIKA ZAWIERCIA

Syn postrzelił ojca

Mieszkaniec kolonii Markowizna, gmina Kromołów, Wincenty Komar złożył zameldowanie w policji o postrzeleniu go w szyję z flowera na terenie fabryki Hulczyńskieg w Zawierciu przez jego syna Wincentego.

Władze aresztowały winowajcę. Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia, czy był to nieszczęśliwy przypadek, czy też chęć zabicia własnego ojca.

Wyjeżdżając na wywczasy

nie należy zapominać o podaniu zmiany adresu dla prenumeraty na lato.

Za zmianę adresu oraz przesyłkę gazety do innej miejscowości Administracja „Kurjera Zachodniego" nie pobiera żadnej opłaty.

SPORT

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA KOBIECE POLSKI W CHORZOWIE

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencjach kobiecych odbędą się w nadchodzącą sobotę i niedzielę na stadionie w Chorzowie. Ogółem zgłoszono do mistrzostw [illegible] zawodniczek. Najwięcej zawodniczek zgłosił Śląsk, dalej okręg warszawski, pomorski, krakowski, a najmniej łódzki. Z Zagłębia bierze udział Serafinówna ATS Czeladź.

W sobotę początek mistrzostw o godz. 1[illegible], w niedzielę również o 16.

W ramach mistrzostw odbędzie się kilka konkurencyj męskich, które wybitnie podniosą atrakcyjność imprezy. M. in. startować będą: Gąsowski, Soldan, Dunecki i Zabierzowski. Poza tym z zawodników śląskich wezmą udział Karowski, Danielak, Polok, [illegible]czyk i kilku innych.

SZWEDZI ODWOŁALI START POLSKICH LEKKOATLETÓW

W dniu 14 bm. w Sztokholmie startować mieli w zawodach międzynarodowych dwaj polscy lekkoatleci — Staniszewski i Noji.

Organizatorzy w dniu wczorajszym odwołali start naszych zawodników.

MECZ WIOŚLARSKI WĘGRY — POLSKA

Mecz Polska — Węgry w wioślarstwie rozegrany zostanie w dniu 30 bm. z następującym programem: jedynki, dwójki, dwójki podwójne, dwójki ze sternikiem, czwórki, czwórki bez sternika, ósemki.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W DĄBROWIE

W dniu 13 bm. o godz. 16,30 na boisku miejskim w Dąbrowie odbędą się zawody lekkoatletyczne o puchar przechodni w następujących konkurencjach: biegi 60, 100, 200, 800, 3000 i 4x100, dla pań 200 m, rzuty kulą i dyskiem, skoki w dal i wzwyż.

W ogólnej punktacji prowadzi Sokół Dąbrowa przed Sokołem Czeladź i KPW Dąbrowa.

Do zawodów tych Sokół Czeladź i Dąbrowa wystawiają swe najlepsze składy, ubiegając się o pierwszeństwo najlepszego klubu Zagłębia.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: St. Knapik, Dąbrowa Górnicza, ul. Hieronimska 3. Startowe 20 groszy od zawodnika.

Centrum świata

Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych i jego tajemnice

Downing Street stał się obecnie pojęciem pospolitym. Jest to ulica w centrum Londynu, na której mieści się ministerstwo spraw zagranicznych. — Ministerstwo —, to słowo mówi obecnie zbyt mało. Jest to właściwie laboratorium polityki światowej.

Wielka Brytania jest mocno związana ze wszystkimi częściami świata, na wszystkich kontynentach posiada poważne interesy. I dlatego ministerstwo spraw zagranicznych Anglii musi być specjalnym aparatem, wyjątkowo sprawnie sprężyście działającym, by najdrobniejszy szczegół nie zarysował tego potężnego gmachu, jakim jest imperium brytyjskie.

Szczególną wagę ma ten aparat w chwili obecnej, gdy na Londyn skierowany jest wzrok całego świata, gdy ze stolicy angielskiej nieprzerwanym potokiem płyną we wszystkie końce świata, przez telefon, telegraf i fale eteru instrukcje, raporty, doniesienia, wskazówki. I dlatego właśnie uchylenie kulis tego gigantycznego laboratorium światowego jest rzeczą interesującą.

LABORATORIUM POLITYKI ŚWIATOWEJ

Na Downing Steet znajduje się brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych od roku 1870. Od tej chwili datuje się jego właściwa organizacja. Dawniej bowiem urząd ten miał zgoła inny, nieco patriarchalny charakter.

Stanowisko ministra spraw zagranicznych zawsze zajmował przedstawiciel jakiejś znanej rodziny arystokratycznej, bezwzględnie członek izby lordów. Tradycja ta po raz pierwszy zresztą naruszona została dopiero w roku 1906, — gdy kierownikiem polityki zagranicznej został sir Edward Grey. Zarówno on, jak i jego następca, Balfour, byli tylko członkami izby gmin. Dla lordów było to kamieniem obrazy, zamachem na ich prawa i przywileje.

Cały sztab pracowników ministerstwa składał się z ludzi pochodzenia arystokratycznego i koniecznie zamożnych Lord Palmerstone, który stał na czele ministerstwa w siedemdziesiątych latach ubiegłego stulecia, wprowadził zasadę, w myśl której na służbę do tego ministerstwa przyjmowano wyłącznie ludzi, których dochód roczny nie był niższy od 400 funtów.

Urzędnicy ci zresztą nie mieli specjalnego zajęcia. Pracowali b. mało, bo też pracy było niewiele. W ministerstwie znajdował się specjalny klub, w którym w czasie godzin urzędowych, można było grać w bilard i szachy.

To wszystko należy do przeszłości. Dziś, by pracować w tym laboratrium, nie wystarczy pochodzenie, muszą być zdolności i wiedza. Nikogo nie pytają o jego środki materialne — potrzebni są pracownicy, którzy przeszli dobrą szkołę dyplomatyczną.

Klub na Downing Steet nie istnieje, synekury zniknęły. Gdyby jakiś pracownik przez chwilę zaniedbał się w pracy, nie minęłaby go kara. Nic dziwnego zresztą. Sytuacja międzynarodowa jest skomplikowana, stosunki między państwami stały się bardzo zagmatwane.

Kolosalnie został powiększony sztab pracowników. Za czasów Palmerstona w ministerstwie pracowało 100 urzędników — dziś 450. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że tzw. departament handlowy, który był częścią składową tego ministerstwa, zarządzając sprawami handlu zagranicznego, jest obecnie zupełnie wydzielony. Wydzielony jest również departament paszportowy.

Od urzędników ministerstwa spraw zagranicznych wymaga się wiele. Płaci się im z tego względu bardzo dobrze, aby, nie mając pobocznych dochodów, mogli żyć spokojnie i dobrze. Najmniejsza pensja wynosi 200 funtów rocznie. Przeciętny urzędnik otrzymuje do 600 funtów rocznie, a wyżsi urzędnicy — do 2000 funtów. Urzędnicy, znajdujący się na placówkach zagranicznych, w [poselstwach], konsulatach i wszelkich [misjach] dyplomatyznych, otrzymują pensje o 50 proc. wyższe.

SZARA EMINENCJA

Ton nadaje ministerstwu oczywiście stojący na jego czele — minister. Ale nie wtrąca się się on zupełnie do kierownictwa ministerstwem. Ten obowiązek spoczywa na jego najbliższym pomocniku tzw. stałym podsekretarzem stanu.

Ministrowie mogą się zmieniać często podsekretarze stanu trwają na swych stanowiskach całymi latami, a gdy mają ustąpić, conajmniej rok szkolą swych zastępców, by zabezpieczyć ciągłość działalności całego aparatu. — Bez ministra urząd może obejść się bardzo długo. Bez stałego podsekretarza stanu — już po dniu nastąpiłaby katastrofa.

Jest to stanowisko ważne i odpowiedzialne. Jeśli człowiek, który je zajmuje nie pochodzi ze sfer arystokratycznych, zazwyczaj, po kilku latach urzędowania, król nadaje mu szlachectwo. Ostatnio, w ciągu wielu już lat stanowisko to zajmuje sir Robert Vansitart, jedna z czołowych postaci brytyjskiego świata politycznego.

Poza stałym podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych jest jeszcze sześciu dygnitarzy na etacie wiceministrów. Są to szefowie poszczególnych działów, dalekowschodniego (Japonia, Chiny, Mandżukuo), północnego (ZSRR, półwysep Skandynawski), południowo azjatyckiego (Indie, Indochiny), środkowo europejskiego, blisko wschodniego i afrykańskiego. — Następnie idzie dziesięciu starszych doradców. Im niżej — tym bardziej rozszerza się piramida. Na samym dole pracuje przeszło trzysta osób, w tym około 100 kobiet.

NIEUSTANNA PRACA

Na Downing Steet zbiegają się tysiączne nici polityki światowej. Wystarczy nadmienić, że w roku 1938 zarejestrowano przeszło 150.000 „wpływających" i „wypływających" raportów poselskich i konsularnych, not dyplomatycznych, protestów, zapytań itp.

Tylko znikoma część tych dokumentów dostaje się do prasy i staje się w ten sposób znana opinii publicznej. — Olbrzymia większość nie wychodzi poza ściany Downing Steet.

Przez liczne kancelarie i wydziały Downing Steet nieprzerwanie wędrują w windach, lub niesione przez specjalnych kurierów, obszyte czerwoną skórą, zamykane na sekretne zameczki, szkatułki z dokumentami. Wprowadzili te szkatułki jeszcze Gladstone i Disraeli. Ale tej tradycji nie skasuje żaden minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii.

Szczególnie intensywnie wre praca na Downing Steet wieczorami. Gdyż właśnie wieczorami ze wszystkich krańców kuli ziemskiej napływają ważne wiadomości, na które rząd musi natychmiast reagować.

Konkretny wypadek. Dojrzewa konflikt z jakimś państwem. Wiadomość przybywa do Londynu rano. Pośpiesznie zwołuje się radę gabinetową. Minister spraw zagranicznych komunikuje się telefonicznie lub telegraficznie z posłami brytyjskimi w Paryżu, Rzymie Berlinie, Moskwie, Warszawie itd. Później trzeba pośpiesznie przyjąć posłów niektórych państw. Zdarza się, że gabinet nie może podjąć decyzji bez zgody Izby Gmin — minister jedzie do parlamentu.

Wszystko to wymaga czasu, całe godziny mijają. I dlatego praca tak często musi w tym olbrzymim kole kipieć do wieczora, właśnie, gdy zaczyna się prawdziwe życie na Downing Steet. Trzeba przyjąć raporty, z zagranicy, wysłać wiadomość o powziętej decyzji do Paryża, Rzymu, Berlina, Waszyngtonu...

Downing Steet pracuje gorączkowo, jak tego wymaga tempo życia współczesnego.

Przestępczość na Śląsku zmalała

Oszuści zbiegli do Niemiec

Od pewnego czasu daje się zauważyć na Górnym Śląsku znaczne zmniejszenie się wszelkiego rodzaju przestępczości. Kroniki policyjne notują coraz mniej kradzieży, włamań itp., a również więzienia na Górnym Śląsku pustoszeją. W porównaniu z r. ub. w więzieniach na Śląsku znajduje się w tym roku o połowę mniej przestępców.

Przyczyną tego zjawiska jest fakt, że przestępcy, zasądzeni na kary więzienia, uciekli do Niemiec, gdzie przyjęto ich z honorami, jako prześladowanych męczenników sprawy niemieckiej. Złodzieje, włamywacze, oszuści, przemytnicy, którzy byli ciężarem społeczeństwa śląskiego, przeniosł się na stronę niemiecką, gdzie muszą pracować za marnym wynagrodzeniem. Szumowiny, które zbiegły do Niemiec, opowiadają [niestworzone] zmyślone historie, w których szkalują wszystko, co polskie. Do Niemiec zbiegła również znaczna liczba dłużników, którzy spodziewali się wizyt komorników. W Niemczech znaleźli się nadto notoryczni łazicy, czujący na wstręt do pracy.

TROPY NA PIASKU

POWIEŚĆ

NAPISAŁ MAX VAN MAAR

25)

— Jaki rodzaj walki pan wybiera? — zapytał. — Walkę francuską czy zapasy? Nie chcę boksu, bo przede wszystkiem nie znaleźlibyśmy tu nigdzie rękawic, a poza tym moja żona nie lubi, gdy mam poobijaną gębę.

— Więc niech będzie walka francuska — wybrał Lerond. — Słowem: zawody fair, co?

— Tak jest. Przerywamy gdy pierwszy padnie na łopatki.

Pan Henryk, przywykły do takich obyczajów, wyrzucał już z pokoju stoły i krzesła. Julek poszedł zwołać resztę policjantów. Jeden z nich miał sędziować w walce. Obaj mężczyźni rozebrali się, stanęli nago do pasa, tylko w spodniach przytrzymywanych paskiem. — Lerond, tęższy, był zarazem i cięższy, potężny jak byk, z piersiami niemal jak o kobiety. Sylwin, szeroki w ramionach lecz z długimi, szczupłymi i żylastymi ramionami, był węższy w biodrach i bardziej prawidłowo zbudowany.

Wokół nich utworzyło się koło patrzących. Dla wszystkich tych ludzi siła mięśni była bożyszczem. Budowa obu zapaśników, ich imponujący wygląd, wzbudzał ogólny podziw. I Julietta siedząca na krześle patrzyła także, bez specjalnego jednakże wzruszenia: nie pierwszy to raz widziała, jak Sylwin staje do walki, w zawodach sportowych czy też na serio.

Zaległo milczenie. Sędzia spojrzał na zegarek.

— Zaczynać — rzekł.

Lerond nie ruszył się z miejsca. Rozparł się mocno i ciężko na potężnych nogach i z gotowymi do chwytu, rozwartymi rękoma czekał. Wiedział, że gdyby mu się udało złapać Sylwina po pod żebra, to zwycięży: nikt dotąd nie oparł się stalowemu uściskowi jego herkulesowych ramion. Wnet jednak taktyka przeciwnika zbiła go z tropu, Sylwin pochylił się, wyciągnął ramiona przed siebie i z pochyloną głową rzucił się na strażnika. Tamten instynktownie pochylił się wprzód napinając mięśnie brzuszne, by wytrzymać uderzenie, i ze swej strony próbował schwytać przeciwnika. Ale Sylwin zwinąwszy się w kłębek, z głową ciągle pod pachą tamtego, nie dawał się pochwycić, sam natomiast wyciągnął ręce, pochwycił Leronda, poderwał go w górę tak, że tamten stracił oparcie, daremnie próbował się wyrwać, było już za późno. Sylwin zwalił się nań całym ciałem. Pod naporem przeciwnika Lerond całym ciężarem swoich dziewięćdziesięciu siedmiu kilogramów runął ciężko na łopatki.

Rozległy się okrzyki.

— To i koniec — rzekł Sylwin — prostując się i dysząc gwałtownie.

— Nie ma co mówić — stwierdził sędzia — walka odbyła się według wszelkich prawideł.

Teraz z kolei z trudem podniósł się Lerond. Po tym ciężkim upadku czuł się cały jak połamany. Chętnie by w tej chwili podjął walkę na nowo, lecz tak był rozbity i osłabiony, że potrzebował by trzech lub czterech dni wypoczynku, by wrócić do sił.

Obaj zapaśnicy zaczęli się ubierać. Cezar nie posiadał się z radości, żałował, że nie założył się o grube sumy z policjantami, niezadowolonymi trochę, że walka skończyła się tak prędko.

Sylwin przed wyjściem z knajpy, wyciągnął rękę do Leronda:

— Z nami zgoda. Co?

Lerond podał mu dłoń:

— Zgoda...

Wzrok jego jednak unikał spojrzenia zwycięzcy.

Cezar i Sylwin wyszli, z korytarza za kuchnią zabrali swoje rowery. Prowadząc je za kierownik ruszyli wraz z Juliettą pieszo. A Julietta, zdobyta przez męża raz jeszcze, tuliła się doń miłośnie, starając się przebić wzrokiem otaczające ich ze wszech stron ponure ciemności ulicy.

(C. d. n.)

Najładniejsze buciki
w Warszawie

Albańska para królewska oraz księżniczki czują się w Warszawie bardzo dobrze i dokonywują większych zakupów. M. in. jedna z księżniczek odwiedziła pewną firmę krawiecką, gdzie zakupiła gotową białą suknię jedwabną, druga zaś zamówiła sobie komplet podróżny.

Poza tym królowa i księżniczki zaopatrzyły się w Warszawie w większą ilość pantofelków i bucików. Królowa oświadczyła, że Warszawa ma najpiękniejsze buciki i podobnych dotąd nigdy nie widziała. Na ogół Albańczycy czują się w Warszawie bardzo dobrze i sami już dokonywują spacerów po stolicy, odwiedzając różne sklepy, głównie zaś magazyny jubilerskie.

Królestwo albańscy wraz ze świtą udadzą się prawdopodobnie z Rygi do Helsinek, a stamtąd do Sztokholmu i Londynu. Po powrocie z Londynu król albański Zogu wyjedzie na odpoczynek do Francji.

Silne lotnictwo to pokój i bezpieczeństwo kraju!



PRZYGOTOWANIE KOBIET DO OBRONY KRAJU

Przygotowanie kobiet do obrony kraju stało się zagadnieniem żywym i ważkim nie tylko w Polsce, ale i na szerokim świecie. W ciągu ostatnich dni z programem pracy i organizacją PWK w Polsce zaznajamiały się bawiące w naszym kraju dziennikarki angielska i amerykańska panie Rigby i Dittmann. Przedstawicielki prasy zagranicznej bawiły ostatnio w Spale, gdzie odbywa się kurs podinstruktorski oraz pogotowia społecznego dla kierowniczek powiatowych. Na zdjęciu ćwiczenia w strzelaniu z karabinu.



JE KS. BISKUP GAWLINA W ZALESZCZYKACH

Do Zaleszczyk przybył ostatnio JE ks. biskup Gawlina, witany na dworcu przez przedstawicieli władz, tłumy ludności i dziatwę szkolną. Na zdjęciu JE ks. biskup Gawlina po wyjściu z pociągu witany kwiatami przez dziatwę

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż

FABRYKI Farb i Lakierów mogą otrzymać wszelkie potrzebne im chemikalia po cenach fabrycznych we firmie E. Dreger i S-ka Sosnowiec, ul. Rybna 8, telefon 61457 2275

Piotr Tomczyk Sosnowiec, Nowopogońska 19 i Nowopogońska 55. Tel. 630-56 Posiada na składzie na zamówienia

MEBLE stołowe, sypialnie, kuchnie, sztuki pojedyncze. Nowoczesne otomany, tapczany, fotele oraz wszelkie przeróbki. Warunki dogodne! Ceny konkurencyjne! Przyjmuje pożyczki i obligacje państw. Uwaga! Filja na ul. Pierackiego 1 nie posiadam.

MAPA Zagłębia Dąbrowskiego obejmuje pow. będziński, zawierciański olkuski i jest najlepszym przewodnikiem po Zagłębiu. Sprzedają wszystkie księgarnie w Zagłębiu i na Śląsku. 2684

POKOSTY Farby, Lakiery, Kleje, Oleje, Pędzle, Karbolineum, „Siduros" — i wszelkie artykuły malarskie poleca najtaniej Specjalny Skład Lakierów: Farb „Columbia" wł. E. Maśląg — Sosnowiec, Hala Rozwoju telefon 612-87.

RASOWE szczenjaki ratlerki do sprzedania. Sosnowiec Legionów 29 m. 8. Telefon 6.24.21 2298

Lokale

2 LUB 3 POKOJE z wygodami II piętro (dwa balkony) do wynajęcia od 15.VII. — Wiadomość: Mościcki 14, gospodarz. 2296

WYNAJMĘ zaraz pokój umeblowany, wygody, słoneczny panu. Reymonta 14—3 2293

Nauka i wychowanie

KOREPETYTOR potrzebny do przygotowania ucznia do II gimnazjalnej z językiem francuskim. — Wiadomość Sosnowiec telefon 62.642. 2297

Posady i prace

KASJERKA potrzebna do kawiarni — restauracja „Rex" Dąbrowa Górn. Zgłoszenia — Kawiarnia „Rex" Sosnowiec, godziny przedpołudniowe 2300

POSZUKUJĘ zajęcia do jednej osoby lub dziecka, najchętniej na wyjazd. Oferty do Kuriera pod A. 2299

Różne

Lecznica Przychodnia Pomoc chorób skórnych i wenerycznych. Sosnowiec 3 Maja 31. 2324

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU!

OGŁOSZENIE

„Tylko dla dorosłych"! Niezwykła książka! Wyślemy natychmiast tylko dorosłym po przesłaniu 5 złotych na konto XYZ

Takie ogłoszenie wyczytał pan K. w gazecie. Zaciekawiło go bardzo. P. K. lubi książki przeznaczone dla dorosłych.

Oczywiście nie zwlekając pobiegł na pocztę wpłacił 5 złotych na wymienione konto. Czekał kilka dni z niecierpliwością na książkę.

Dopiero po dwu tygodniach nadeszła książka. Drżącymi rękami zerwał opakowanie. — Pałając ciekawością, przeczytał tytuł: „Tylko dla dorosłych". Alojzy Słupść, mistrz fryzjerski „Jak pielęgnować wąsy i brodę".

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 24. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na I-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 13.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1 — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Lacińskiego. WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaskowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14, Stef. Musiałowa

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU PIŁSUDSKIEGO 4